POLSKA

DODATEK Nr 16 do Nr 145 (251) "KU WOLNEJ POLSCE" 18 CZERWIEC 1941.

"BĄDŹ DUMNY, ŻEŚ POLAKIEM"

(Ciąg dalszy)

Mieszko II. 1025 - 1034

Za Mieszka, syna Bolesława, z powodu zamieszek dynastycznych wśród potomków Bolesława, którzy zwrócili się o pomoc przeciw Mieszkowi do sąsiadów, Polska traci zdobycze Bolesławowe. Węgry zabrały Słowaczyznę, Czesi Morawy, Duńczycy Pomorze, Rusini grody czerwieńskie, cesarz Konrad II zajął Łużyce. Mieszko walczył dzielnie, lecz nie mając tych zdolności politycznych, co jego ojciec, nie potrafił sprzymierzonych wrogów rozdwoić i uległ w końcu przemocy. W r.1033 Mieszko zmuszony jest złożyć w Mersebur gu hołd cesarzowi.

Mieszko, pozostawił dwóch synów Bolesława i Kazimierza, tego ostatniego oddał do klasztoru. Przeciw Bolesławowi wystąpił jednak Kazimierz, który uciekł z klasztoru. W zamieszkach Bolesław ginie a Kazimierz musi uchodzić z matką Ryksą z kraju do Niemiec.

W kraju wybuchają bunty. Podnosi się pogaństwo. Korzysta z tego książę czeski Brzetysław, który najeżdża Polskę niszczy, łupi i rabuje w Gnieźnie ciało św.Wojciecha. Zdawało się, że dzieło Bolesława Chrobrego zostało ze szczętem zniszczone.

W tym momencie przyzwano Kazimierza.

Kazimierz Odnowiciel 1040 - 1058

Kazimierz, uzyskawszy od cesarza Henryka III pomoc w rycerstwie, a przez ożenek z córką w.księcia kijowskiego Włodzimierza, pomoc Rusi, wyprawił się do Polski. Cesarz udzielił pomocy, nie chcąc dopuścić do połączenia się Czech i Polski, do czego dążył Brzetysław. Sześć lat trwało poskramianie buntu. Najdłużej opierało się Mazowsze pod Masławem. Kazimierz odzyskuje od Czechów Wrocław, rozciąga swą władzę nad Pomorzem zaodrzańskim, odnawia biskupstwa i przenosi stolicę państwa do Krakowa.

Bolesław Śmiały 1058 - 1079

Syn Kazimierza, korzysta z walk dynastycznych na Rusi, Węgrzech, by rozszerzyć tam swe wpływy, odbiera grody czerwieńskie, walczy z Wratysławem czeskim. W r.1076 za zgodą papieża Grzegorza VII., pozostającego właśnie w tym czasie w walce z cesarzem, koronuje się na króla w Gnieźnie. Popadłszy w zatarg z duchowieństwem, i mając przeciw sobie rycerstwo z bratem swoim Władysławem Hermanem na czele, musi uchodzić z kraju.

Władysław Herman 1080 - 1102

Władysław składa hołd cesarzowi Henrykowi IV. Słaby i powolny Niemcom, ulegał wpływom możnowładztwa. Traci grody czerwieńskie. Pod koniec panowania musi walczyć z własnymi synami Zbigniewem i Bolesławem.

Bolesław Krzywousty 1102 - 1139

Wstępuje w ślady Chrobrego. Odmawia złożenia hołdu cesarzowi Henrykowi V, który z wielkim wojskiem wyprawia się do Polski. Oblężenie Głogowa i Bytomia nie powiodło się Niemcom. Bolesław, nękając wojska cesarskie, zmusza je do odwrotu ("Psie Pole").

Odzyskuje Pomorze. Zawiera przymierze z Czechami, Węgrami i Rusią. Umierając podzielił Bolesław państwo między czterech synów (Władysława, Bolesława Kędzierzawego, Mieszka i Henryka), piątego zaś Kazimierza oddał pod opiekę braci. Fakt ten wpłynął decydująco na losy Polski na najbliższe dwa stulecia. Wskutek podziału wynikały częste spory rodzinne między książętami, walki o prymat krakowski (książę krakowski otrzymał tytuł wielkiego księcia i władzę nad innymi książętami dzielnicowymi - w ten sposób pragnął Krzywousty zapewnić państwu łączność), w których wzrastała rola możnowładztwa, popierającego poszczególnych książąt, wzamian za przy-

wileje i nadania. Wśród tych walk znaczenie władzy książęcej upadało. Popadali oni w zależność z jednej strony od możnych, z drugiej zaś od Niemców, których wpływy w tym okresie wzrastają i obejmują szerokie dziedziny życia publicznego i prywatnego.

(C.d.n.)

POLACY NA OBCZYŹNIE

... Na Cyprze ...

Cypr, piękna wyspa we wschodnim basenie Morza Śródziemnego - otrzymał w drugiej połowie ub.r. niezwykłych gości. Zaczęły przybywać z różnych stron większe i mniejsze grupy polskich obywateli, którzy tu znaleźć mieli na pewien czas spokojną przystań.

Cypr jest dużą wyspą (9.301 km² liczy prawie 400.000 mieszkańców, przeważnie wyznania grecko-orjentalnego). W zmiennej kolei losów był kolonią egipską, grecką, rzymską, bizantyjską - a po krótkim okresie niepodległości, wenecką, turecką, a wreszcie od r. 1878 (od r.1913 definitywnie) brytyjską. Językiem przeważającej części ludności jest nowogrecki. Stolicą jest miasto Nikozja po grecku Leukosia - 18.500 mieszkańców, głównym portem Larnaka, starożytne Kition, 10.600 mieszkańców. (Patrz także Nr 14 (120) "Ku W.P." z 15.I.br.)

Emigracja polska na Cyprze liczy około 500 osób. Składa się w większej części z inteligencji.

Głównymi środowiskami polskimi są miasta Famagusta, Platres, Kyrenia, Limassol. Uchodźcy mieszkający w hotelach otrzymują 8 f. miesięcznie, mieszkający poza hotelami 6 f. W samej Nikozji Polacy stale nie zamieszkują. Można natomiast uzyskać zezwolenie na przebywanie przez 10 dni w stolicy. Jednocześnie pozwoleń takich wydaje się 30.

Uchodźctwo pozostaje pod opieką polskiego konsulatu w Nikozji. Konsulem jest p.Stefan Fiedler-Alberti.

Od stycznia br. wychodzi w Nikozji raz na tydzień "Biuletyn Informacyjny Uchodźców Polskich na Cyprze" - pod redakcją red. Wacława Sikorskiego. Ani radia ani bibliotek, ani wreszcie świetlic własnych uchodźcy nie posiadają.

W kwietniu uchodźctwo żegnało tych z pośród swego grona, którzy mieli szczęście podążyć do szeregów Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie.

x x x

W grudniu powstała w Famaguście t. zw. grupa szpitalna złożona z 27 osób, która ofiarowała swe usługi do ochotniczej pracy szpitalnej władzom angielskim. Służba ta pełniona jest w ramach inicjatywy angielskiej, która zwróciła się do osób prywatnych, nie mogących w inny bardziej bezpośredni sposób wziąść udziału w wysiłku wojennym, by bezpłatnie oddały swe usługi dla opieki szpitalnej. Dzięki tej inicjatywie zorganizowano szpitale zapasowe przy pomocy ochotników i ochotniczek bez konieczności zwiększania etatów. I w tej inicjatywie - jak widzimy, nie zabrakło przedstawicieli polskiego uchodźctwa.

W dniu 17 kwietnia br. małżonka gubernatora angielskiego Cypru Lady Battershill, dokonała inspekcji szpitala w Famaguście, wyrażając przy tym polskiej grupie szpitalnej słowa uznania, zaś 14 maja bawił w szpitalu gubernator wyspy, Battershill.

x x x

W dniu 3 maja w ramach uroczystości obchodu święta narodowego, poświęcony został w Kyrenii krzyż pamiątkowy. Krzyż z piaskowca plioceńskiego wzniesiony został na dziedzińcu miejscowego kościoła, ze składek uchodźców. Krzyż zaprojektował inż.arch. Wacław Bielaszewski. Widnieją na nim napisy w językach polskim, łacińskim, greckim i angielskim następującej treści: "Boże chroń Ojczyznę" i "Ojczyznę Wolną racz nam wrócić Panie".

Aktu poświęcenia Krzyża dokonał ks. Dr Drobny. W przemówieniu swym powiedział ks. Drobny m.i." W dawnych czasach rycerze nasi znaczyli drogę swego zwycięstwa krzyżami. Dziś my, uchodźcy polscy, oznaczamy drogę naszego pielgrzymstwa tym oto krzyżem-pomnikiem. Niech stoi na wieczną pamiątkę, że tu na tej wyspie odprawiono nabożeństwa polskie. Niechże będzie on symbolem męczeństwa narodu polskiego i przelanej krwi żołnierzy naszych, co stanie się posiewem zmartwychwstania i wolności ukochanej Polski".

x x x

W Platres zorganizowano polskie gimnazjum i liceum. Niedawno zorganizowano tam konkurs literacki na temat "Rozwinąć i dostosować do obecnych czasów myśl Adama Mickiewicza z "Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" ... a tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem i uczynił ślub wędrówki do Ziemi Świętej - Ojczyzny Wolnej i

ślubował póty, aż Ją znajdzie".

W odpowiedziach młodzież dała szereg oryginalnych, śmiałych i bardzo charakterystycznych myśli. Warto się z nimi zapoznać.

Młody chłopak, interesujący się tylko - sądząc z pozorów - piłką nożną, czy siatkówką, dziewczyna z ławy szkolnej, marząca - jakby się wydawało - o kinie lub przyjemnej wycieczce, poświęca niejedną chwilę samotnym, a często może i tragicznym rozmyślaniom, na temat celu i zadań życia emigracyjnego, usiłując stworzyć w swoim, jeszcze niedoświadczonym mózgu własne koncepcje.

I o dziwo, koncepcje te nie różnią się między sobą, tworząc w pewnych zwłaszcza zagadnieniach - wspaniałą harmonię myśli.

" Minęły dwa lata - pisze jeden z piętnastoletnich uczestników konkursu - pielgrzymka nasza trwa. Niejeden zapyta poco ? Czyż poto tylko opuściliśmy Ojczyznę naszą, by chronić się przed zawieruchą wojenną ? Nie ! Wyszliśmy poto, aby pracować nad oswobodzeniem Polski, my zaś - młodzi - aby się do tej pracy przygotować."

Warunki w jakich żyje nasze uchodźctwo, niezawsze jednak umożliwiają spełnienie jednogłośnego postulatu pracy. Fakt ten przeżywa młodzież równie ciężko, jak najbardziej wyrobiony społecznie uchodźca.

" Wyrzucony siłą bomby - pisze jedna z dziewcząt - na kraj świata, wyrwany od swego biurka, warsztatu czy ławy szkolnej, staraj się, abyś nie zapomniał pracować. Praca jest tym, co uszlachetnia człowieka, co pozwala zapomnieć o smutnej i przykrej rzeczywistości. Nie będziesz tu robił tego samego co w kraju, ale nie zapomnisz myśleć i wyszlifujesz duszę swoją i przygotujesz się do przyszłych zadań."

Jedna z młodych, bo zaledwie trzynastoletnia dziewczynka- doszedłszy do przekonania, że życie uchodźcze niezawsze odpowiada jej poglądom, pisze z bólem młodego serduszka: część Polaków nie działa i nie pracuje zupełnie dla Polski, starając się tylko o zabezpieczenie swego życia tymczasowo, myśląc - że po powrocie do Polski dostanie i zajmie najwyższe stanowiska."

Zjawisko to jest tym przykrzejsze, bo - jak twierdzi jej kolega z tej samej klasy - "po dwu latach dalszych takiego gnuśnienia, po powrocie do Polski nic im się nie będzie chciało robić".

Drugim - obok pracy - postulatem, wysuwanym absolutnie przez wszystkich uczestników konkursu, to konieczność wyrobienia wśród ogółu uchodźctwa wiary w ostateczny tryumf naszej sprawy.

"Trzeba absolutnie wierzyć - czytamy w zadaniu ucznia klasy 3-ej - w szczęśliwy koniec wojny. Trzeba sobie powiedzieć, że może jeszcze przejdziemy wiele, ale że napewno wrócimy do wolnej Ojczyzny. Nie można jednego dnia, gdy komunikaty z frontu są pomyślne, twierdzić, że za parę miesięcy wrócimy do kraju, a drugiego zaś, gdy komunikaty donoszą o pewnych niepowodzeniach, wątpić wogóle w powrót. Przecież na wojnie nie wiadomo, co może zdarzyć się dnia następnego. Dziś Niemcy zdobyli jakieś miasto, a może już jutro Anglicy nietylko to miasto odbiorą, ale i zajmą następne."

Ta niezachwiana, nieuzależniona od przejść, czy nawet cierpień osobistych - wiara w przyszłość - jest bodaj najgłówniejszą cechą młodzieży uchodźczej

x x x

W Platres wychodzi " Polski Głos w Platres".

W dniu 21 maja br. wyszedł setny numer tego wydawnictwa.

x x x

Zmieniona sytuacja ogólna, spowodowała również zmiany w położeniu naszego wychodźctwa na Cyprze.

--ooOoo--

... we Francji ...

W Grenoble, w nieokupowanej Francji, utworzony został polski ośrodek akademicki. Jest tam bursa, w której znajduje się 15 miejsc dla młodzieży rodzin emigracyjnych Francji.

x x x

W miejscowości Villard le Lans (departament Isery) funkcjonuje gimnazjum polskie, w którym narazie są 4 wyższe klasy (2 klasy liceum i 2 kl. gimnazjum według systemu polskiego). Do szkoły tej uczęszcza 60 uczniów.

x x x

Zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża przyznał zapomogę uchodźcom stale zamieszkałym przed wojną we Francji, a pozostającym obecnie bez pracy na terenie nieokupowanym. Zapomoga ta wynosi dla osób mieszkających w schroniskach 3 franki, dla osób poza schroniskami 7 franków dziennie.

x x x

W Paryżu znajduje się około 400 bezrobotnych Polaków, dla których księża przy kościele polskim zorganizowali wydawanie bezpłatnych obiadów.

WALKI ARTYLERII I.DYWIZJI GRENADIERÓW w czerwcu 1940

1.Polska Dywizja Grenadierów walczyła jako pierwsza nasza wielka jednostka bojowa na froncie francuskim.Dywizja ta została sformowana, wyszkolona i uzbrojona w okresie od stycznia do maja 1940 i w maju br.skierowana na front. Walki jej obejmują okres od 28 maja do 21 czerwca 1940.

Od 28 maja do 14 czerwca bezpośredni udział w walkach brała artyleria 1.Dywizji, t.zw.1 Pułk artylerii lekkiej i 1.Pułk artylerii ciężkiej,które to formacje wspierały piechotę francuską. Reszta dywizji kończyła w tym czasie swoje wyszkolenie. Od 15 do 21 czerwca br.cała 1 Dywizja,po odzyskaniu swej artylerii, walczyła z Niemcami.

Walki naszej artylerii w okresie od 28 maja do 14 czerwca 1940 są niezmiernie ciekawe i dla nas chlubne, gdyż wykazały, że posiadamy nie tylko ducha rycerskiego w wysokim stopniu, lecz że jesteśmy także zdolni w rekordowym czasie, bo kilku miesięcy,stworzyć wojsko techniczne - artylerię - o takim poziomie, że nie ustępowała ona w niczym najlepszej artylerii świata, to jest artylerii francuskiej. Należy nadmienić, że 1.Dywizja składała się nie z rezerwistów, ale z rekruta, powołanego we Francji z szeregów naszej emigracji i tylko posiadała doborową kadrę, przybyłą różnymi drogami z Polski.

28 maja stanęły nasze dwa pułki artylerii na linii Maginota, w Lotaryngii w rejonie Sarralbe. Nie była to prawdziwa linia Maginota, najeżona wielkimi fortami, ale 30 km.licząca dziura w tej linii w rejonie Sarry,ufortyfikowana już po wybuchu wojny i posiadająca tylko niewielkie schrony betonowe i ziemne. Pozycja tą przy końcu maja była obsadzona tylko piechotą forteczną w dość małej ilości, gdyż wszystkie lepsze wojska zostały skierowane do północnej Francji, w celu obrony Paryża. Artylerii natomiast było dość dużo.

Koniec maja i pierwsze dni czerwca były dość spokojne i pozwoliły nam urządzić się na pozycji, zorganizować dobrą sieć obserwacyjną, tudzież łączność. Dawało się nam we znaki nasze niedostateczne wyposażenie w łączności, ale poradziliśmy sobie, zabierając sporo bezpańskiego kabla w naszym rejonie.

Pogoda była piękna i życie żołnierskie nie byłoby pozbawione uroku,gdyby nie zmora lotnictwa niemieckiego, które całymi dniami bezkarnie wisiało w powietrzu, rozpoznawało i fotografowało. Lotnictwa francuskiego nie widzieliśmy wcale, a artyleria przeciwlotnicza, pomimo gęstego ognia,zestrzeliła przez cały czas tylko jeden samolot.

Po kilku dniach spokojnych,zaczęło się ożywiać przedpole pozycji obronnej. Z początku patrole, a potym coraz silniejsze oddziały piechoty niemieckiej nawiązywały styczność z czatami francuskimi, wysuniętymi przed pozycję główną. Artyleria i lotnictwo niemieckie ostrzeliwały i bombardowały co raz częściej pozycje, zwłaszcza artylerię, punkty obserwacyjne i nasze tyły. Artyleria nasza i francuska nie tylko odpowiadały energicznie,ale wykazywały jeszcze większą agresywność aniżeli Niemcy, nie wypuszczając z rąk inicjatywy ognia.

Od samego początku tych walk ogniowych artyleria polska wyróżniała się zaczepnością i celnością ognia. Oficerowie i szeregowi na punktach obserwacyjnych nie darowywali Niemcom żadnego zaniedbania, żadnej nieostrożności, pilnując bacznie przedpola i wykrywając natychmiast wszelki ruch nieprzyjaciela. Oficerowie nasi korzystając z ogromnych zapasów amunicji(których w Polsce nigdy w takiej ilości nie mieli !) - doszli do niezwykłej wprawy w strzelaniu szrapnelami i granatami, z prawdziwie błyskawiczną szybkością zasypywali gradem pocisków najmniejszy oddział nieprzyjaciela, jaki ukazał się w promieniu naszego działania.

Wkrótce Niemcy rozpoczęli natarcie na francuskie czaty na przedpolu.Natarcia te wykonywano, stosując metodę zaskoczenia i wspierając ataki bardzo silnym ogniem miotaczy min, które niszczyły słabe schrony. Artyleria nasza osłaniała wielokrotnie swym ogniem piechotę francuską i udaremniała szereg natarć niemieckich, a gdy słaba obsada czat nie mogła się utrzymać, osłaniała jej odwrót, przykuwając Niemców na miejscu swym celnym ogniem. Piechota francuska przyjmowała owacyjnie naszych wysuniętych obserwatorów w pierwszych liniach i serdeczne,wzajemne stosunki zacieśniły się niezmiernie.

Od 10-go czerwca nacisk Niemców na pozycje ufortyfikowane zaczął się wzmagać szczególnie. Pojedynek artyle-

rii nie ustawał w dzień i w nocy bombardowania powietrzne były coraz częstsze i silniejsze. Łatwo było wyczuć, że zbliża się natarcie na główną pozycję obronną.

W nocy z 13-go na 14-go czerwcą cała artyleria francuska i polska stosowała szczególnie silny ogień zaporowy i zaporowy na lasy na przedpolu, które umożliwiały Niemcom przygotowanie natarcia.

14-go od świtu zaczęło się niemieckie przygotowanie artyleryjskie. Bardzo silny ogień został skierowany w przeciągu kilku godzin na piechotę, artylerię, punkty obserwacyjne, posterunki bojowe dowództw i na tyły. Duża ilość pocisków dymnych zmniejszała widoczność, pogarszając znacznie warunki obserwacyjne. Wreszcie wyszło natarcie niemieckie.

Artyleria nasza, pomimo strat w sprzęcie, strzelała z prawdziwą furią na nacierającą piechotę niemiecką, zadając jej bardzo ciężkie straty. Pomimo ognia nieprzyjacielskiego, kierowanego na nasze pozycje, nie odmówiliśmy żadnemu żądaniu piechoty francuskiej. Natarcia niemieckie załamywały się całkowicie w ogniu naszym i artylerii francuskiej. W pewnej jednak chwili Niemcom udało się wedrzeć w dwóch miejscach na pozycję obronną. Zostali jednak wyrzuceni natychmiast niespodziewanym i brawurowym przeciwnatarciem paru plutonów naszej piechoty, które zupełnie przypadkowo znalazły się na francuskim odcinku (celem zapoznania się z pozycją) - oraz uderzeniem w innym miejscu oddziału rozpoznawczego naszej dywizji. Obydwa te przeciwnatarcia wywołały podziw i wdzięczność dowództwa i piechoty francuskiej.

Do wieczora dnia 14-go czerwca pozycja obronna została wszędzie utrzymana i wszystkie natarcia niemieckie zostały odparte. Jednak na skutek ogólnego położenia, dowództwo francuskie zarządziło w tym dniu odwrót z linii Maginota. Artyleria nasza otrzymała rozkaz powrotu do swej dywizji, która już zajmowała pozycję obronną nieco w tyle, za linią Maginota.

Rozstanie nasze z piechotą francuską było bardzo serdeczne. Wspólne walki zbliżyły nas, piechota francuska bardzo lubiła i wysoko sobie ceniła " swoją" artylerię polską. Również dowództwo francuskie nie szczędziło nam pochwał ustnych i pisemnych.

Oczywiście, walki te nie obeszły się bez strat. Zwłaszcza jeden dywizjon ciężki ucierpiał mocno od bombardowania lotniczego. Duch jednak żołnierza był świetny, a świadomość dobrze wykonanego zadania i decydującej roli, jaka przypadła artylerii, dodawały mu pewności siebie i zaufania do swej broni.

Oderwanie się w nocy od nieprzyjaciela, pomimo jego ognia, odbyło się szczęśliwie i bez strat.

P. W.

--oOOo--

R Ó Ż N E

WIZYTACJA OBOZÓW POLSKICH W SZWAJCARJI.

Członek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, płk. dr Cramer dokonał wizytacji obozów internowanych żołnierzy polskich w Szwajcarji. Płk. Cramer stwierdził, że wszystkie obozy są doskonale zorganizowane zgodnie z Konwencją Genewską z r. 1929. W każdym obozie znajduje się ambulatorium, w którym pracują lekarze i sanitariusze polscy pod kierunkiem oficerów lekarzy szwajcarskich. Poziom moralny internowanych jest dobry.

"KAWIARNIA WARSZAWSKA" W RIO DE JANEIRO

Komitet pań polskich w Rio de Janeiro, któremu patronuje małżonka posła R.P. w Brazylii, urządził na dochód funduszu pomocy Polakom artystyczną imprezę p.t. "Kawiarnia warszawska". Program imprezy obejmował szereg utworów polskich, przełożonych na język portugalski, a że wykonawcami byli artyści polscy, wywołało to żywe zadowolenie na widowni, wypełnionej po brzegi najwytworniejszą publicznością brazylijskiej stolicy. O poziomie produkcji świadczyły nazwiska takich wykonawców, jak Wermińska, Kalinówna, Ruth Sorel (żona Choromańskiego) i in. Dekoracje wykonał znany w Brazylii artysta-malarz Trompowski, syn brazylijskiego admirała, a ilustrację muzyczną opracował muzyk polski, Kondracki.

W BRAZYLII I ARGENTYNIE

Do Rio de Janeiro przybył delegat rządu dla spraw kolonizacyjnych, p. Żółtowski. Ma się on zająć sprawą terenów kolonizacyjnych, nabytych przez rząd polski przed wojną w Brazylii i Argentynie. Obecnie na tych terenach zamierza się osadzić polskich uchodźców, których liczba stale wzrasta. Ostatnio przybyła znowu liczniejsza grupa Polaków do Argentyny. Są to jeńcy wojenni, którzy przebywali na Sybe-

rii i stamtąd zdołali się przedostać do Japonii, by następnie odbyć podróż na pokładzie statku "Montevideo Maru". Wśród tej grupy znajdował się kompozytor Skotnicki.

UCHODDŹCY W ANGLII

W Anglii przebywa 3.000 polskich cywilnych uchodźców, którzy otrzymują całkowite utrzymanie. Innych Polaków przebywa w Anglii 25.000. Powstała myśl przerobienia jednego ze szpitali - na szpital polski. Na szpital i dom rekonwalescentów potrzeba 125.000 dolarów. Część tych pieniędzy ma zebrać Polonia amerykańska. Jest też projekt utworzenia dla rolników w starszym wieku kolonii rolniczej.

DZIECI POLSKIE W AUSTRALII

14 dzieci polskich ewakuowanych z Anglii przybyło do Brisbane w Australii. Wśród dzieci znajduje się kilkoro dzieci sparaliżowanych, które umieszczono w sanatorium pod Melbourne.

R E J E S T R

Od półtora roku spisujemy codzień, co godzina rejestr zaciągniętych długów, które kiedyś uczciwie, sprawiedliwie, rzetelnie będziemy musieli wypłacić. Musieli, - to znaczy taki mamy obowiązek nietylko wobec sumienia. Będzie to egzamin siły w chwili, w której każdy przejaw słabości byłby zatrutym ziarnem, mającym przynieść zgubny plon w przyszłych latach. Codzień niemal znajdujemy informacje w gazetach, albo dowiadujemy się od opowiadających, jak gospodarują w kraju wrogowie. Obok wielkich zbrodni zapisujemy w naszym rejestrze różnorodne, drobniejsze szelmostwa, a jedne i drugie należy zapamiętać - i z tych i z tamtych właściwą wyciągnąć naukę.

Opowiadał nam ktoś, że na początku wojny w jednym z obozów koncentracyjnych uwięzili Niemcy szereg pań z pośród inteligencji polskiej. W jakiś sposób dowiedziały się te panie, iż mężowie ich zostali internowani w pobliskim miejscu odosobnienia. Wystosowały zatem prośbę o przeniesienie żon i mężów do wspólnego obozu. Odpowiedź nadeszła prędko i była bardzo krótka. "Skąd paniom wiadomo, - pisał komendant obozu, - że ich mężowie jeszcze żyją ?" Tak brzmiała udzielona nieszczęśliwym kobietom odpowiedź oficera. Oczywiście oficera niemieckiego.

My z pewnością nie zapomnimy, ale warto, aby się dowiedzieli o tym także rozmaici liryczni humanitaryści, rozczulający się losem internowanych Niemców.

A teraz drobny szczegół z innej dziedziny, ale także charakterystyczny, także godzien zapamiętania.

Znane są niemieckie podręczniki nauki języków "Toussaint-Langenscheidt". Były one dosyć rozpowszechnione w Polsce mimo wcale wysokiej ceny. W podręczniku języka francuskiego- wydanie z pierwszych miesięcy roku 1940 - umieszczono mapę świata. Na mapie tej niema Polski jako państwa. W pierwszym rozdziale wspomnianego podręcznika p.t. "La Patrie", wymieniono wszystkie państwa europejskie: Polski wśród nich niema. Oczywiście nie przejmujemy się tą skwapliwością firmy nakładowej Langenscheidt'a. Ale szybkość, z jaką przystosowała się do przelotnej konjunktury, dyscyplina i organizacja oraz konsekwentne przeprowadzenie ogólnej dyrektywy w skromnym zakresie działania wspomnianego nakładu, zasługują na uwagę.

Usilnie spisujemy rejestr zaciągniętych długów. Rzetelnie musimy spłacić wszystkie. Wielkie i małe. Nie zapomnimy.

(B.I.)

S Z U K A M Y S W O I C H

Za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża następujące sosoby są poszukiwane przez krewnych i znajomych na terenie W.Brytanii i w innych krajach.

Wszelkie informacje o poszukiwanych prosimy kierować: Polski Czerwony Krzyż (3, Bentinck Street, London. W.1.)

Poszukujący:	Poszukiwany:
P.C.K.	Goralczyk Wł., Maciejczyk Tadeusz, Paszek Pan, Rokicki Zburski Zdzisław, Słowiński Stanisław, Świerczewski Kaz Stankiewicz Aleks., Rogalski Stan. inż., Turkowski Stefan, Wypych Stanisław
Bondalewicz Antoni	Bondalewicz jan
Fass G.	Fass Chiel Moses
Gołąb Leon	Wesiński marian
Feld Witold	Kuczyński Bronisław, Pijanowski Czesław, Schmidt Edward

Poszukujący:	Poszukiwany:
Jaugsch Leon	Delatowski Mieczysław
Lichtigfeld G.	Lichtigfeld Adolf
Liszczyk Edw.	Kciuk Edw., Kucia Damj. Nowicki leon
Lazarowicz Jerzy	Poller Stanisław Zajączkowski Maciej
Kujawski Tadeusz	Gauer Lotar, Dąbrowski Marian, Kondol Zbigniew, Łańcucki Franciszek, Mikołajski Zbigniew.
P.C.K.	Reingruber Henryk
Pasyk Jan	Wiktorski Fr. Adam
Pękala Augustyn	Pękala Alfred
Przeszło Stan.	Grodziszczan i znajomych.